

KAZIMIERZ SZCZEPAŃSKI.

SZKICE ARESZTÓW POLICYJNYCH W KRAKOWIE.

(Dokończenie).

Typy przestępców.

Jak w „Melancholji” Jacka Małczewskiego przesuwają się przed oczami widza potępieniec koło w zawrotnym wirze — jeno nie suną tu w tańcu fantastyczni grajkowie, barwni kosynierzy i chorążowie, lecz rozmaici doliniarze, bucharze, kindry i t. p. A wszystko to takie szare i codzienne, jak ołowiane niebo w chmurny dzień. Czasem tylko zjawi się mężczyzna lub kobieta, która dopiero pierwszy raz weszła w kolizję z prawem. Oto właśnie sprowadzono do przesłuchania młodą, zapłakaną dziewczynę, która ukradła, by móc zrobić prezent kochankowi. Zawiodła ją tu miłość!

Czy wróci ona do społeczeństwa? Mimo woli nasuwa się na myśl wiersz Rydla, w którym

...żółte listki brzoź
dygocą, dygocą
Bo je dzisiaj nocą
zwarzył siwy mróz...

Żwarzył tę dziewczynę arest-mróz — czy się da ożywić ją na nowo? Kiedyż dojdziemy do tego, by prócz kary za czyn, dbano o poprawę.

Przyprowadzono drugą. Dziewczyna młoda o urodzie anielskiej. Blondyna z oczami jak chabry, patrząca jasno i prosto w oczy. Na pierwszy rzut oka lilia biała przypadkiem tu rzucona. A jednak jak się pokazało nałogowa złodziejka, potrzebująca dużo pieniędzy na... fotografie, które rozsyłała w odpowiedzi na małżeńskie anonse. Zgubiła ją próżność.

Nie długo po niej przesunęła się przed memi oczami trzecia. Zszarzała, stara elegantka ze śladami wytwornej, urody. Przyprowadzona za stręczenie do nierządu, odpowiadała na pytanie z kokieteryjnym uśmiechem, a odprowadzana do kaźni śmiała się „uroczo” i zaśpiewała z Berangera

„les bras si dodu”
la jambe bien fait
et le temps perdu...

Tej już nie społeczeństwu nie zwróci.

A mężczyźni — tych jest stanowczo więcej. Jeżeliśmy dotąd mówili o kobietach to — rzecz prosta — Polak zawsze grzeczny dla dam. Nawet w... kryminalne.

Aresztowani mężczyźni są zawsze i stanowczo aż do ostatniej chwili... niewinni i z reguły stosują przy przesłuchaniach, wyrażoną w moim czasie przez Bauduina de Courtenay w „Myślach nieoportunistycznych” zasadę, że nie tak nie kompromituje człowieka jak szczerość. Rozstrzelani przez sąd doraźny bandyci Ozóg, Wojcik, Biedowie i inni już, lub jeszcze nie zasądzeni przedstawiali się zawsze jako ofiary pomyłki władzy bezpieczeństwa. Wszyscy byli niesłusznie posądzeni. Taki Unittowski n. p. wielkoświatowy oszust z Warszawy, który usiłował naciągnąć na interes fałszowania monet schwytywany na gorącym uczynku w żywe oczy zaprzeczał oczywistym faktom.

Jedynie pewien charakterystyczny, niespokojny, czający się błysk oczu zdradza u przestępców wewnętrzny niepokój.

Bandyci.

Do tej chwili nie miałem jeszcze okazji eleganckiego bandyty w guście Montparnasse'a z „Nędzników” Wiktora Hugo. Ci, których dotychczas przesłuchiwało, to bez wyjątku „typy” zbrodnicze, lombrosowskie okazy, samym zewnętrznym wyglądem zwracające na siebie uwagę. W zeznaniach cyniczni, zdający sobie sprawę, że wygrali ostatnie karty i, że czeka ich sąd doraźny. Przeważnie ubrani w stare mun-

dury i przeważnie byli żołnierze, na których krew nie robi wrażenia. Czyż jednak dziwić się można, że istnieją takie okazy? Nie napróżno przez kilka lat płynęły nagrody i orderzy za masowe morderstwa.

Doliniarze.

Ci stanowią typ ciekawszy. O ile bandyta jest ropiącą raną społeczną, o tyle kieszonkowiec jest jakby objawem rachitycznym. Niezwykle elegancki, z reguły zaś o inteligentnym wyrazie twarzy. Dużo między nimi żydów. Do „doliniarstwa” trzeba sprytu i znajomości psychologii. Przestępcy ci operują po dworcach kolejowych, tramwajach, wogóle wszędzie gdzie panuje tłok i ścisk i gdzie się tłumią ludzie zaferowani. Doliniarz wie doskonale, że n. p. człowiek uderzony w lewy bok, nie czuje operacji dokonanej lekko na jego prawej kieszeni — wie, że w tramwaju w sztucznie wywołanym ścisisku podnoszą ludzie ramię by, dla utrzymania równowagi, uchwycić za rzemienie w tym celu zwisające. W takich momentach „operuje” doliniarz brzytwą lub nożykiem od Giletty odsłoniętą „słabą stroną” podróżnego. Doprowadzony do aresztu, i zapytany o przeznaczenie brzytwy stale zapewni że niosł ją... do ostrzeżenia...

Paser.

Termin techniczny oznaczający osobnika kupującego skradziony towar od złodzieja. Są to jednostki obdarzone z reguły bardzo małą dozą odwagi — możnaby ich nazwać popieraczami zbrodni. Przekonanie tych zbrodniarzy o ich winie jest bardzo trudne, bo złodzieje nie mają zwyczaju przybierania świadków kontraktu kupna — sprzedaży skradzionych rzeczy. Ostatni „gość” przymknięty za paserstwo — chałatowy żyd z poważną siwą brodą, żalił się, że mu się przydarzyło takie „nieszczęście”, że go przymknięto, i pozbawiono możliwości dalszej pracy i życia.

Ten moment przypomina mi charakterystyczną anegdotę:

Oto między żydami są t. zw. szadchen, czyli stręczyciele małżeństw, którzy obu stronom chcącym się pobrać zalecają wartość przyszłego drugiego małżonka.

Żydek pewien, ożeniony przy pomocy takiego szadchena od którego żądał by jego przyszła małżonka nie była obciążona rodziną, dowiedział się po ślubie, że teść jego siedzi w kryminalu za oszustwo.

— Przecież nie powiedział — interpeluje szadchena — że ojciec mojej żony nie żyje? a on siedzi w kryminalu!

— Czy to jest życie? — odparł szadchen ze spokojem olimpijskim...

Zakończenie.

Niestychanie różnorodnych typów przewijają się przed oczami funkcjonariuszów Policji — sylwetki moc kreśliłoby można codziennie. Z każdym dniem przybywa doświadczenia i niestety dużo... rozczarowania do świata i ludzi. Tu w aresztach staje się przestępstwo codziennym chlebem, tak działa widok tych zdeprawowanych jednostek robiących wrażenie, że

...nabrawszy ciepła, a nie życia
zamiast oddechu zioną parą gnicia...

A jednak nie można i nie wolno poddawać je zwątpieniu i mieć zawsze świadomość, że to co się tu widzi to nie cały świat, lecz jego męty na szczęście w stosunku do ogółu ludności nieliczne.

Z ZAGRANICZNEJ
KRONIKI KRYMINALNEJ.

PRZESTĘPCA SKAZANY 90 RAZY.

W Catanzaro we Włoszech został zabity przez własnego teścia 42 letni Onufry Cosentino, przywódca tamtejszych szumowin społecznych.

Cosentino był synem bardzo poważnego urzędnika sądowego a chociaż pochodził z porządnej i dobrej rodziny zanim osiągnął 20 r. życia już parokrotnie siedział w więzieniu. Miał na sumieniu 90 wyroków za kradzieże, oszustwa, porwania itp.

Unikając kary za jakiś poważny gwałt uciekł do Ameryki. Amnestjonowany powrócił do kraju i tu posiadał jakąś dziewczynę i zawiadnął wkrótce całym jej i ojca jej majątkiem, gnębiąc przytem i terroryzując oboje.

Ostatnio rzucił się na żonę, która bardzo osłabiona po dziecku nie mogła się bronić i jąla uciekać. Mąż dopędził ją jeszcze w mieszkaniu i usiłował wyrzucić przez okno razem z dzieckiem. Na to nadbiegł ojciec nieszczęsnej kobiety, wyrwał zięciowi rewolwer z ręki i kilkoma strzałami zabił zbrodniarza na miejscu.

ZNALEZIEŃ ZAGINIONEJ DZIEWCZYŃKI.

Cały Paryż był poruszony — gadkowym zniknięciem Paulinki Delanoy, która zginęła 20 listopada wśród zagadkowych okoliczności. Cała policja była w ruchu z tego powodu i oczywiście odnalazła zaginioną.

Krytycznego wieczoru ojciec i matka Paulinki poszli do teatru a dziewczynka pozostała w domu z zaufaną służącą. Paulinka bawiła się w „panią” przywdziewając na siebie odzież, bućki i kapelusze matki. W tem przebraniu poprosiła o pozwolenie zejścia i sprezentowania się przyjaciółce, córeczce portjera, do której stale zresztą chodziła na wspólne zabawy.

Od tej pory Paulinka zniknęła. Nie była wcale u odzwierzyń. Czy się zabiła na ulicy? czy ją kto porwał? trudno było dociec. Tu należy zaznaczyć, że Paulinka, dzięki wybuchom wzrostowi, wyglądała na starszą o lat kilka niż była w istocie.

Szukano wszędzie, nawet w Belgji, ponieważ przypuszczano, że Paulinka udała się tam do krewnych. — Napróżno. Naraz 27 listopada w wielkim magazynie w pobliżu Opery została schwytana dziewczyna na gorącym uczynku kradzieży. Aresztowana i przyprowadzona do komisariatu zeznała, że jest amerykańką nazwiskiem Dolly Warking, że ma lat 21 i mieszka przy ul. de Provence Nr. 57, z ojcem, który ją porzucił skoro tylko przybyli do Paryża. Próbowła wszelkich środków do życia, chciała się zapisać do baletu, w rezultacie aby nie umrzeć z głodu zmuszona była jąc się kradzieży. Zeznanie wzięto poważnie, odesłano przestępczynię do aresztu, potem do wydziału antropometrycznego, do fotografii i wreszcie do więzienia St. Lazare. Sędzia instruktor atoli powziął podejrzenie, że Dolly podała prawdopodobnie wiek fałszywy, gdyż wygląda daleko młodziej i odesłał ją do domu poprawczego.

Powstało podejrzenie, że Dolly Warking i Paulinka Delanoy są jedną i tą samą osobą. Badana powtórnie Dolly kategorycznie temu zaprzeczała, lecz przyciśnięta do muru wyznała prawdę wśród wybuchów płaczu. Opowiada, że wieczorem 23 listopada wyszła z domu w przebraniu matki, wsiadła do kolei podziemnej i pojechała w pierwszym lepszym kierunku. W pociągu zrobiła znajomość z jakimiś amerykańkami, którzy zabrali ją z sobą do pokojów umebłowanych przy ul. Provence, gdzie pozostała aż do dnia aresztowania.

RABUNKI SAMOCHODÓW.

Dzięki wyszkoleniu na wojnie całej masy szoferów powstał na zachodzie nowy proceder rabowania samochodów. We Włoszech np. niedawno zrabowano podczas pewnych uroczystości samochód stryja królewskiego ks. Turynu. Naogół ginie po dwa samochody dziennie. Ostatnio dzienniki donoszą, że złodzieje samochodów nie poprzestają na kradzieżach maszyn pozostawionych bez dozoru, lecz napadają i rabują samochody będące w ruchu.

Dzienniki włoskie podają ostatnio kilka faktów, z których wynika, że złodzieje wynajmują samochód na spacer i poza miastem wyrzucają szofera, sami zaś uciekają ze zrabowaną maszyną. Pod Weroną znow zatrzymali na drodze jadący samochód prywatny i usiłowali zrabować go właścicielowi. Na szczęście nadbiegła pomoc w osobie byłego strażnika finansowego, który odpędził trzech napastników a jednego zabił na miejscu.

KRONIKA KRAJOWA.

TEPIENIE KŁUSOWNICTWA.

Jednym z największych szkodnictw w dziedzinie gospodarki krajowej, jest kłusownictwo, wyniszczające w sposób rabunkowy, naturalne bogactwo kraju, jakim jest zwierzośtan.

Teptenie tego szkodnictwa powinno stanowić jedno z pierwszych zadań policji prowincjonalnej, zarówno z obowiązku służbowego jak i ze stanowiska obywatelskiego. Z przyjemnością też stwierdzamy fakt, że policja prowincjonalna obowiązków te pojmując zupełnie. Ze wszystkich stron kraju nadchodzą wiadomości o od-

bieraniu przez policję broni i pociąganiu kłusowników do odpowiedzialności.

KRADZIEŻ BRYLANTÓW.

Jubiler Trembacki Icek, w d. Nowego Roku, został wezwany do hotelu „Polonia” w Częstochowie, w celu dostarczenia jednemu z gości kosztownych kolczyków brylantowych. Kupiec stawiał się do hotelu, zabierając ze sobą kolczyki, wartości 50,000 mk. Elegancki klient wyraził zadowolenie z przyniesionej mu biżuterji, oświadczając, że musi kolczyki pokazać kole-dze. Kiedy oczekiwanie trwało zbyt długo, jubiler wszczął alarm. Jak się okazało padł on ofiarą sprytnego szantażu. Wdrożono poszukiwania pomyslowego złodzieja.